

Udając się na Majorkę z zamiarem kontynuowania pracy twórczej, m.in. nad *Preludiami*, Fryderyk Chopin znalazł się w trudnej sytuacji. Nie tylko nie dysponował tam instrumentem tej klasy co paryski Pleyel, ale także wręcz uznawał Majorkę za – jak to ujął – „dziki kraj” pod względem dostępu do fortepianów (por. list 249). Postanowił w związku z tym sprowadzić do Palmy pianino Pleyela. W celi nr 4 byłego klasztoru w Valldemossie – Celda de Frédéric Chopin y George Sand (Cartuja de Valldemossa) – której dyrektorem jest Gabriel Quetglas Olin, znajduje się pianino Pleyela z plakietską, na której widnieje napis: *Médailles d’Or / 1827&1834 / Pianos* [tekst zatarty nieczytelny] *Pleyel & Comp. du Roi / Paris*. Numer fabryczny tego pianina (6668) odpowiada wprawdzie instrumentowi używanemu tam przez Chopina, jednak pewne szczegóły konstrukcyjne (kształt kłapy [*cylindre*] i kolumn [*consoles*]) nasuwają – zdaniem Jeana Jude’a – wątpliwości co do jego pełnej autentyczności¹. Porównanie opisu okleiny w rejestrach Pleyela (*acajou ordinaire* – zwykły mahoń) z jej stanem faktycznym (*acajou ronceaux* – mahoń pożyczkowy) skłoniło Jude’a do wniosku, że nowy właściciel mógł dokonać jej wymiany z obawy przed rzekomymi zarazkami gruźlicy po prawie dwumiesięcznym kontakcie Chopina z instrumentem. Z wnikliwych badań i analiz, które przeprowadził Jude, m.in. na podstawie rejestrów sprzedaży firmy Pleyel, wynika, że pianino nr 6668 (*piano vertical*, okleina mahońniowa, 2 pedały, podwójne struny, zakres 6 I/2 oktawy, cena 1200 franków, ukończenie budowy – wrzesień 1838) zostało wybrane i zamówione przez Chopina w Paryżu w 1838. Wysłka tego instrumentu do portu w Palmie była przewidziana w październiku, jednak jego odbiór znacznie się opóźnił, głównie z powodu przedłużającej się dostawy lądowo-morskiej, a także opieszalych formalności celnych w porcie palmejskim. Chopin wielokrotnie wyrażał w swych listach zaniepokojenie tą sytuacją (por. list 249, 250, 253, 254). „Bardzo brakuje mi – pisała George Sand 14 XII 1838 z Palmy do Charlotty Marliani – jego pianina. Dzisiaj otrzymaliśmy wreszcie o nim wiadomość. Wyruszyło z Marsylii i otrzymamy je, być może za dwa tygodnie” (Lubin 1968, list 1817, s. 531). Zamówione pianino dotarło ostatecznie do Chopina, gdy mieszkał z George Sand i jej dziećmi w klasztorze Kartuzów w Valldemossie.

„Od 20 grudnia [1838 – przyp. red.] – pisał Jude – pianino zostało zatrzymane przez celników, którzy zażądali opłaty w wysokości 500–600 franków. Po negocjacjach kwotę cła obniżono do 300 franków. Pianino zostało dostarczone do klasztoru Kartuzów w pierwszym tygodniu stycznia 1839. Chopin wypróbował je i pisze 22 stycznia do Camille’a Pleyela, stwierdzając, że «nadeszło w jak najlepszym stanie» [por. list 256]. Nic nie wskazuje w tym liście, by Chopin stwierdził, iż dostarczone pianino różniło się od pianina wybranego...

Za pośrednictwem francuskiego konsula, Pierre’a-Hippolyte’a Fleury, George Sand udaje się, przed opuszczeniem Majorki w połowie lutego 1839 roku, znaleźć nabywcę tego

instrumentu, którym zostaje palmejski bankier Bazile Canut [...]. Płaci on Camille'owi Pleyelowi 1200 franków w czerwcu tegoż roku” (Jude 2008, s. 169).

Opis nieznanych dotychczas szczegółów związanych ze staraniami George Sand o znalezienie nabywcy pianina Pleyela zawierają pamiętniki żony Bazile'a Canuta, Hèlene Choussat (1810–1896), która została właścicielką tego instrumentu, zbywając posiadane wcześniej pianino Pape'a swej palmejskiej przyjaciółce – Mme Gradoli:

„Pani Dudevant przybyła do Palmy, przywożąc do banku Canuta rekomendację wraz z poleceniem nieograniczonego kredytu. Kim była? Co zamierzała robić na wyspie kobieta w towarzystwie muzyka, jak mówiono, dwojga dzieci i pokojówki? Zasięgnięto informacji i odkryto, że była to kobieta pisząca książki!

Lecz, o zgrozo! Podpisywała się męskim nazwiskiem, George Sand! A nawet jej córeczka nosiła bluzkę z weluru, uszytą jak dla chłopca!

Okazało się, że Don Juan Burgués Zaforteza posiadał jedną z jej książek, którą wszyscy przyjaciele pragnęli przeczytać. Była to *Lélia*, uznana za niezrozumiałą, sentymentalną, a zachwycającą autorkę oceniali ignoranci.

Uważali się jednak za całkiem zdolnych (*bien habiles*), ponieważ statek parowy, zakupiony jakiś czas temu, zaczął kontaktować ich z kontynentem i dostarczał im gazet z tygodnia. Poza tym, nikt nie myślał zważać na sławną kobietę, która nie przyjmowała innych wizyt poza naszymi i poza wizytami pana Fleury oraz pana Cardony; zwłaszcza damy unikały jej jak zarazy.

Zmuszona zamieszkać w mieście, przed *El Huerto del Rey*, nad siedzibą bednarza (z braku przyzwoitego hotelu), Mme Sand stwierdziła wkrótce, że nie może pracować z powodu hałasu młotów i przeniosła się ze swoimi do Son' Vent, małego wiejskiego domu w okolicach miasta.

Była to piękna osoba, o miłym wyrazie twarzy, którą ożywiało dwoje cudownych czarnych oczu. Jej wspaniałe włosy układały się dwoma grubymi warkoczami na czole, łącząc się z tyłu głowy z resztą fryzury, którą podtrzymywała za pomocą uroczego srebrnego sztylcika. Jej surowy strój utrzymany był niemal zawsze w czarnym kolorze bądź w kolorze przyciemnionym. Na aksamitnej wstążce wokół szyi wisiał krzyżyk z dużymi brylantami, na łańcuszku wokół ręki miała zaś wiele pierścionków, które z pewnością były pamiątkami. Jej syn, Maurycy, który mógł liczyć piętnaście lub szesnaście lat, był delikatny, mówił niewiele, woląc rysować wszystko, co go uderzało, w swych małych albumach, które go pasjonowały.

Jej mała córka była – przeciwnie – w rumieńcach, pełna życia i zdrowia; potrzebowała ruchu i zgiełku. Za sprawą jej małej kurtki, sukiennych spodni i pilśniowego kapelusza, można było wziąć ją za chłopca, gdyby nie jej piękne i długie włosy opadające aż do paska.

Chopin – muzyk, który im towarzyszył i o którym nie będę pisać, jako że jest wystarczająco znany dzięki swym utworom – był bardzo cierpiący i przybył na Południe, aby powrócić do zdrowia.

Początkowo nie mógł odebrać od miejskich celników pianina zamówionego u Pleyela. Później przewieziono je do Son' Vent, gdzie nie miał pozostać długo.

Po kilku tygodniach pobytu w tej nowej siedzibie rozeszła się pogłoska, że Chopin cierpiał na chorobę piersiową, która budziła i nadal budzi taki strach w Palmie, że rezygnuje się z mieszkania w domach, które dawały schronienie biednej ofierze dotkniętej tym nieszczęściem.

Kiedy właściciel Son' Vent nakazał Mme George Sand opuścić natychmiast swą posiadłość, pod karą nie wiem już jakich kosztów, których chciała uniknąć, doprowadzona do rozpacz, nie wiedząc, gdzie zamieszkać, miała wielkie szczęście znaleźć z pomocą swych przyjaciół celę w klasztorze w Valldemossie, gdzie schroniła się ze swoimi.

Tam spędziła zimę 1838 roku i napisała powieść *Spiridion*, którą wysyłała nam w rękopiśmiennych zeszytach, abyśmy odesłali je do Paryża, do «Revue des deux Mondes», pisma, które wydawało ją w odcinkach.

Później napisała *Hiver à Mallorca*, gdzie podziwia kraj, lecz nazbyt krzywdzi jego mieszkańców. Należy jej to wybaczyć z powodu przyjęcia, z jakim się spotkała, gdyż grzeczności doznała jedynie od konsula Fleury, u którego zatrzymała się po przybyciu do miasta, i od nas, kiedy tylko mieliśmy po temu okazję. Przyznała nawet w swej książce, że dostarczyłam jej pierza, które trudno było wtedy znaleźć w Palmie, by mogła sporządzić poduszkę dla swego chorego.

Nie mieszkając w mieście, rzadko miałam okazję ją podziwiać i choć umiałam nawiązywać kontakt z ludźmi, czułam, że tak bardzo nie dorastam do niej, że nie miałam dosyć odwagi, by poprosić ją o wpisanie słowa w moim albumie. Jestem jednak pewna, że wyświadczyłaby mi tę łaskawą uprzejmość. Musiałabym być nieco mniej nieśmiała i mieć kilka lat więcej...

Przybyła tylko raz do teatru, do naszej łoży, którą dzieliliśmy z panem Fleury, i była uważnie obserwowana. Konsulowi, jakkolwiek nie miał rodziny i nawet wynajmował stallę, zależało na zachowaniu łoży z powodu oficerów marynarki, którzy często przybywali wtedy do Palmy. Oferował im przyjemność teatru i czuł się bardzo szczęśliwy, kiedy towarzyszyła mi jakaś miła panna, z którą wszyscy zaczęli rozmawiać nieskładnie po hiszpańsku. W końcu, po zimie spędzonej wśród gór, podczas której zdrowie Chopina jeszcze się pogorszyło, zdecydowano o wyjeździe i rodzina powróciła do miasta. Byliśmy w przeddzień ich wyjazdu u Fleury'ego, dokąd przybyła, by się pożegnać, i staliśmy się świadkami rozpacz, z powodu pianina Chopina, które musiała wlec za sobą od miasta do miasta, nie wiedząc, gdzie mogłaby się zatrzymać, gdyż był on umierający. – Niech mi pan pomoże je sprzedać – mówiła do Bazile'a – jest nowe, nie zostało jeszcze opłacone u Pleyela. Jest doskonałe, wybrane przez mistrza...

Jakie były przyczyny zakorzenionego przesądu? Dotykał go suchotnik, nikt zaś nie chciał się wystawiać na śmierć w ciągu roku.

– Czegóż pani chce – odparł mój mąż. – Oferowałem je hrabinie d'Ayamans, która ma trzy córki; odmówiła mi z wielkim krzykiem. Pani Gradoli, mająca dwie córki, wydała

podobne okrzyki. Nie mam odwagi mówić o tym z kimkolwiek; po pierwszym słowie wszyscy uciekają.

Pozostawiliśmy ją pod tym wrażeniem, kiedy wracając do domu i rozmawiając o tej sprawie, Bazile zwrócił się nagle do mnie i rzekł:

– Chcesz je?

Miałam wówczas pianino Pape’a, pozostawione przez pana Renard, które kupiliśmy i które było bez wątpienia najlepsze w Palmie. Poprosiłam zatem o czas do namysłu i obiecałam udzielić odpowiedzi nazajutrz.

Skoro tylko wstałam, udałam się do Mme Gradoli, która poszukiwała instrumentu dla swych córek, i zaoferowałam jej pianino.

– Nie chcę go – krzyknęła przestraszona. – Należało do suchotnika, a ja nie zamierzam utracić moich dzieci!

– Ależ spokojnie – odparłam. – Zatrzymam je. Proponuję pani moje, które pani zna i które pragnęła pani kupić. Zna pani jego cenę, jednak sprawę należy zakończyć jak najszybciej. Mme Sand wyjeżdża dzisiaj wieczorem.

– Załatwione – powiedziała.

Moje pianino zostało dostarczone do niej, a pianino Chopina sprowadzono do miasta dzięki protekcji i podarunkom dla celników, którzy zarejestrowali je jako przywiezione z Barcelony. Znajduje się do tej pory w moim domu i często budzi zazdrość.

Mme Sand była u szczytu szczęścia, uwolniwszy się od swej wielkiej skrzyni. Wyjechała wieczorem, zasypując nas podziękowaniami!

Zresztą – doskonale miła dla wszystkich, skrupulatnie odwzajemniała składane jej wizyty. Widzę ją jeszcze siedzącą w naszym salonie na moim małym fotelu na biegunach, przy kominku, który bardzo ją cieszył, gdyż kominki były bardzo rzadkie w mieście. Wtedy nie paliła i przechowywała swe papierosy w domu, jednak nie krępowała się wobec mnie i przyjaciół. Poczytywano jej to za wielki występ” (Choussat 2010, s. 110–114).

* * *

Nie ulega wątpliwości, że pianino majorkańskie firmy *Olivier y Suan Hermanos / Palma de Mallorca* eksponowane dotychczas w celi nr 2 klasztoru w Valldemossie nie jest tym instrumentem, który rzekomo miał wynająć Chopin podczas pobytu w Palmie i o którym pisała w swym liście George Sand. Jak wykazał Jude, konstrukcja, kształt i skala tego instrumentu wskazuje na jego pochodzenie z lat 50. XIX w. Ostatecznie, spór o jego autentyczność rozstrzygnął wyrok sądu w Palma de Mallorca ogłoszony 31 I 2011 (uzasadnienie w sprawie nr 586/09). „Koronnym argumentem – pisał B. Vogel – okazała się ekspertyza paryskiego wytwórcy klawesynów, a także konserwatora klawesynów i fortepianów Oliviera Fadiniego. Tenże ekspert, po dokładnej analizie instrumentu miejscowej firmy *Oliver y Suau Hermanos*, stwierdził, że Chopin nie mógł grać na tym pianinie, ponieważ powstało ono najmniej 10 lat po jego pobycie na wyspie” (Vogel 2012/21, s. 25).

Nasuwa się więc pytanie, z jakiego instrumentu korzystał Chopin przed dostawą pianina Pleyela. George Sand pisała o tym instrumencie w liście do Wojciecha Grzymały (3 XII 1838, Establiments): „Bardzo się martwię brakiem fortepianu, ze względu na małego. Wynajął sobie miejscowy, który bardziej go denerwuje, niż uspokaja. Mimo wszystko pracuje. Za trzy dni przeniesiemy się do naszej pięknej, wspaniale położonej Pustelni” (Lubin 1968, list 1816, s. 529). Cennych informacji na temat tego wynajętego już w listopadzie fortepianu dostarcza list Wandy Landowskiej do Édouarda Ganche’a (adres: 3, Place Michel Servet, Lyon 1^{er}) z 10 VI 1932, w którym pisała:

„To właśnie «nędzne pianino majorkańskie» (*pauvre piano mayorquin*) [słowa George Sand w liście do Charlotty Marliani z Valldemossy, 28 XII 1838; por. Lubin 1968, s. 537 – przyp. red.] znalazło się w moim posiadaniu w następujący sposób: podczas jednego z moich *tournées* po Hiszpanii w 1912 dawałam serię koncertów w Palmie. Rzecz oczywista, będąc tam, pragnęłam odwiedzić Valldemossę, klasztor Kartuzów i cele, w których przebywali George Sand i Chopin. W celi przypisywanej Chopinowi znajdowało się nędzne pianino majorkańskie, które wzbudziło we mnie łatwe do zrozumienia uczucie i zainteresowanie. Pragnęłam od razu zabrać tę relikwię z sobą, lecz w tamtym czasie jego właścicielem był doktor Lorenzo Pascual Tortella. Jego rodzice pochodzili z Buger, innego miasteczka na wyspie. Doktor zakupił to pianino od rodziny z Palmy, która w lecie zamieszkiwała w jednym z pomieszczeń (lub cel) klasztoru Kartuzów. Przed dwunastoma laty owa rodzina, znana jedynie pod nazwiskiem «Casa Lapeña», opuściła definitywnie mieszkanie w klasztorze i sprzedała niepotrzebne już meble, których nie warto było przewozić do Palmy. Doktor Pascual zakupił wraz z innymi meblami to pianino itd., itd. Informacje te, które są niezaprzeczalne, przekazał mi mój przyjaciel, doktor E. Conte de Söller w liście z 1 października 1913, który mogę Panu udostępnić, jeśli Pan sobie tego życzy. Doktor Lorenzo, właściciel instrumentu, nie chciał słyszeć o jego odstąpieniu, toteż w tych warunkach opuściłam Palmę, polecając doktorowi Conte zakup tego instrumentu w moim imieniu. Nieco później, w maju 1913, dowiedziałam się od moich majorkańskich przyjaciół, że upragnione pianino stało się moją własnością. Na pianinie tym widnieje [na plakietce – przyp. red.] następujący napis: *Fabricado por Juan Bauza Calle de la Mision Palma*. Instrument ten znajduje się obecnie w sali koncertowej mojej École de Saint-Leu-la Forêt. Będę szczęśliwa, mogąc udostępnić Panu fotografię majorkańskiego pianina Chopina” (cyt. za: BnF, Mus. LA Landowska (Wanda) 31-41. List sygnowany, pisany na maszynie [prawdopodobnie dyktowany przez Wandę Landowską]; tekst używany dzięki uprzejmości J.-J. Eigeldingera).

Pięć lat później, w 1937, Landowska zaprezentowała ów instrument na wystawie w Bibliotece Polskiej w Paryżu (nr katalogu 114 – Binental, Chowaniec 1937). Jego obecne losy nie są znane; przypuszcza się, że został zniszczony podczas II wojny światowej wraz z wyposażeniem domu Landowskiej po rozgrabieniu go przez hitlerowców bądź przewieziono go do Stanów Zjednoczonych. Por. Jude 2008, s. 169–171.

Zbigniew Skowron

¹ Gabriel Quetglas Olin – obecny właściciel celi nr 4 – eksponuje w jednym z jej pomieszczeń list dyrektora generalnego i artystycznego firmy Pleyel do rodziny Quetgłasa w Valldemossie (Paryż, 23 IX 1953) potwierdzający autentyczność pianina o numerze 6668.

„Szanowni Panowie,

W odpowiedzi na Panów pytanie możemy potwierdzić autentyczność pianina nr 6668. Jakkolwiek dokumenty spedycyjne zaginęły, a część naszych archiwów została zniszczona, to w rejestrach, które nam pozostały, potwierdza się, że pianino to zostało wyprodukowane w naszej wytwórni we wrześniu i z pewnością to samo pianino zostało wysłane Chopinowi na Majorkę w październiku 1838. W chwili wyjazdu z Majorki Chopin pośredniczył między wytwórnią Pleyela a rodziną Canut przy sprzedaży tego instrumentu. Rodzina Canut uregulowała należność, tj. kwotę tysiąca dwustu franków, bezpośrednio Société Pleyel w Paryżu.

Proszę przyjąć, szanowni Panowie, wyrazy naszego wysokiego szacunku, [podpis nieczytelny]”.